

FILIP
PRASKI

PORTFOLIO

Koszulka NervousXSigil F18 Seadevil Blk

T-shirt pochodzi z naszej najnowszej kolekcji, będącej owocem kooperacji z łódzkim Sigil Tattoo Studio. Wzór został stworzony przez członków tej zwiariowanej ekipy i nawiązuje do starej szkoły tatuażu. Przednią grafikę dopełnia tylni wrzut. W tej koszulce będziesz przyciągał wzrok ze wszystkich stron. I co również istotne, ten kawałek materiału będzie świetnie prezentował się nie tylko na wytatuowanych osobach.

Deska Nervous Angles white 8.37

Nasza propozycja dla miłośników minimalizmu i prostoty, jak również kątów i pomiarów. Z miejsca jednak uspokajamy - jeśli nie mieliście piątki na sprawdzianie z geometrii, ten piękny deck również jest Wam dedykowany. Siedem warstw kanadyjskiego klonu najlepszej jakości i szerokość wynosząca 8,375". Do tego dostajesz grip tape Jessup za zitkę. Czego chcieć więcej?

"Dżungla" w salonie to ciekawa i nietuzinkowa propozycja aranżacji wnętrza, skierowana przede wszystkim do osób, które nie boją się odważnych rozwiązań. Zastosowaliśmy tutaj dwa dekory, mianowicie dwa typy paneli ściennych 3D. Model W106 Envelop gra "pierwsze skrzypce" i stanowi główną część aranżacji. Panele te pomalowane zostały w dwóch kolorach, co tworzy interesujący wizualnie efekt. Drugim zastosowanym elementem jest panel W108 Zigzak, który w swoim naturalnym kolorze przeciął przestrzeń między panelem W106 a kwiecistą częścią ściany. Całość dopełnia zielony dywan kojarzący się z naturalną trawą.

Panele ścienne 3D to produkty, które stwarzają szerokie możliwości aranżacyjne. Dzięki nim możemy w bardzo ciekawy sposób zaaranżować przestrzeń na ścianach. Dekory te mogą być malowane na dowolnie wybrany kolor, jednak należy przestrzegać, by używać farb, które w swoim składzie nie zawierają rozpuszczalników.

DECOR[®] SYSTEM

Łóżko piętrowe z materacami i szufladą „Domek maluchów” to bardzo elegancki mebel o uniwersalnym charakterze. Dzięki temu łóżko będzie świetnie prezentować się w każdym typie pomieszczenia i w każdej stylistyce. Pomalowana na biało „piętrowka” będzie zachwycać zarówno w kolorowych pokojach dziecięcych, jak i bardziej stonowanych pod względem barw wnętrzach.

Stylizowana na dom jednorodzinny aranżacja (z bocznymi okienkami i wejściem) z pewnością sprawi wiele frajdy maluchom i spowoduje, że Twoje pociechy będą chętnie spędzać w łóżku czas nie tylko w nocy.

Rama łóżka i drabina zostały wykonane z drewna sosnowego i pokryte nietoksycznym lakierem. Całość uzupełniają wytrzymałe płyty MDF, których krawędzie zostały zaokrąglone dla maksymalnego bezpieczeństwa. Dla zachowania higieny, dwa materace piankowe mają zdejmowane pokrowce ochronne. Przestronna szuflada na kółkach zapewnia wystarczającą przestrzeń do przechowywania pościeli i zabawek czy też innych akcesoriów.

Zalety łóżka piętrowego „Domek maluchów”:

- solidna jakość wykonania,
- uniwersalna, lecz elegancka stylistyka,
- dwa materace w zestawie,
- szuflada na pościel lub inne akcesoria.





Zapewne zastanawiasz się co znajdziesz w tym wyjątkowym miejscu wirtualnej przestrzeni... Mówiąc krótko, wszystko to, co prowadzi do samorozwoju i czynienia naszego świata lepszym. Nie zabraknie tu promocji zdrowej żywności oraz naturalnych kosmetyków czy ekologicznej mody. Poświęcimy wiele miejsca naszym pociechom oraz „braciom mniejszym”. Dzięki SimSim rozwiniesz swoje umiejętności – nakarmisz duszę i wzmocnisz ciało. Przeczytasz tu o podróżach, o wyjątkowych miejscach, ludziach, ideach... Być może odkryjesz w tym miejscu swoje ukryte talenty lub zainspirujesz się do działania, podróżowania, aranżowania własnej przestrzeni... Będzie tu panowała Strefa Wolnej Myśli i każdy uczestnik naszej społeczności będzie mógł wyrazić swoje zdanie czy opinię na każdy temat. Nie zabraknie tu inspiracji, dobrej energii, miłości... Bo SimSim to nasz wspólny Dom, więc dbajmy o niego i urządzajmy najpiękniej, jak tylko potrafimy.



Ostatnie lata przynoszą powrót do zdobniczych tendencji w architekturze. Tym samym coraz większym zainteresowaniem cieszy się **sztukateria wewnętrzna**. To cały wachlarz zdobniczych elementów, którymi upiększymy wnętrze naszego domu lub mieszkania. Sztukateria może dać klientowi komfort życia w pięknym, niecodziennym i efektywnym otoczeniu.

Profesjonalne i kompleksowe wyremontowanie domu lub mieszkania nie jest w dzisiejszych czasach problemem, ale nie ukrywamy, że większość wnętrz wygląda bardzo podobnie. Sztukateria wewnętrzna daje możliwość nadania pomieszczeniom niepowtarzalnego wyglądu w prosty i przystępny sposób. Dzięki zdobniczym elementom możemy sprawić, że nasze „cztery kąty” będą prezentować się jak wnętrza starodawnego pałacu lub ekskluzywnego lokum w nowoczesnym stylu. Tak właściwie wszystko zależy od wyobraźni, gustu i poczucia estetyki klienta.

Sztukateria wewnętrzna to liczne elementy ozdobne i dekoracyjne, które zmieniają oblicze naszych ścian, sufitów czy na przykład framug od drzwi. W sklepie Decorbook.pl klienci mogą znaleźć różne rodzaje produktów z grupy listew przypodłogowych, ściennych czy sufitowych, a także rozet, zworników, kinkietów czy pilasterów. Sprzedawane przez nas produkty znajdują zastosowanie w każdym typie wnętrza.

Zmiękczacze wody to grupa produktów, zbierających świetne opinie wśród klientów. Ale nie można się temu stanowi rzeczy dziwić. Jednym z głównych problemów związanych z wodą w mieszkaniu lub w domu jednorodzinnym jest kwestia jej twardości. Wynika to z obecności w wodzie dużej zawartości rozpuszczonych jonów wapnia i magnezu, które wraz z wolnym dwutlenkiem węgla tworzą nierozpuszczalne lub słabo rozpuszczalne białe związki.

To właśnie one są przyczyną powstawania białych smug, zacieków i nalotu na kanalizacji, jak również kamienia na elementach grzejnych czajnika, pralki, zmywarki, bojlera i instalacji grzewczej. Oprócz dyskomfortu estetycznego i częstego czyszczenia, kamień tworzy warstwę termoizolacyjną na powierzchni elementów grzejnych i rurociągów, co może obniżyć ich sprawność o 20-40% oraz prowadzić do częstych awarii sprzętu. Prywatne domowe zmiękczacze wody mogą raz na zawsze rozwiązać ten problem, zapewnić czystą wodę, długą żywotność elementu grzejnego i efektywne wykorzystanie systemu grzewczego.

MYAQUA

Czy słyszeliście Państwo o metodzie opalania drewna Shou Sugi Ban? Jeśli nie, spieszymy z wyjaśnieniem o co chodzi. Na elewacji naszych domów stosujemy deski z opalanego drewna, które powstają zgodnie z japońską tradycją Yakisugi w specjalnych piecach. Tradycja ta liczy aż 700 lat! Obróbka oparta jest na konserwacji materiału ogniem. Pozwala to wydobyc naturalne bogactwo wzorów oraz odcieni drewna. Warto nadmienić, że tak przygotowane deski elewacyjne nie brudzą przy dotyku i są odporne na zmienne warunki atmosferyczne. Oprócz tego, że pięknie wyglądają, są również maksymalnie praktyczne i funkcjonalne.

Wykorzystywane przez nas deski Shou Sugi Ban to towar od sprawdzonych producentów. Powstają w Polsce, a do ich stworzenia wykorzystywane jest europejskie drewno z certyfikowanych upraw leśnych. Tym samym nasze elewacje posiadają Certyfikaty Europejskie CE i spełniają wszelkie wymagane normy.

Opalone deski uwidaczniają piękno, autentyczność i fakturę drewna. W połączeniu z wymienionymi wcześniej użytkowymi walorami, czyni z nich to jeden z najchętniej wybieranych w ostatnim czasie produktów aranżacyjnych. Stanowią stylową i nietuzinkową alternatywę dla powszechnie znanych i wykorzystywanych tworzyw i materiałów.

WIDOK/M

OPISY
KATEGORII



Siódma edycja Garbicz Festival przeszła do historii. Jak zwykle było to muzyczne święto, ale również potężne pole do zaprezentowania swojej kreatywności, zacerpnięcia nowej wiedzy i doznań oraz naładowania się pozytywną energią. Jest coś jeszcze. Garbicz to oczywiście okazja do zawarcia nowych przyjaźni, które kontynuowane są długo po opuszczeniu magicznego lasu.

Jak więc było w tym 2019 roku? Garbicz Festival zdążył nas przyzwyczaić do tego, że za każdym razem zaskakuje i każda edycja zawiera element zaskoczenia oraz nowości. Nie inaczej było również tym razem. Swoją wykładnię sceny, a garbiczowy las krył w sobie wiele nowych i tajemniczych miejsc, których odkrywanie sprawiało nie lada frajdę. Techno-betoniarce zastąpił dyskotekowy autobus, a w strefie kulinarnej pojawiły się nowe rozkosze dla podniebienia. Po raz pierwszy miałem również okazję, by usiąść na huśtawko-sofie, wiszącej w powietrzu i zamocowanej przy pomocy lin na drzewach. Takie rzeczy tylko tutaj.

Jest jednak pewna niezmienna sprawa w tym festiwalu. A są nią wspaniali i otwarci ludzie, którzy zarażają innych pozytywnym podejściem do świata. Gdy więc w jednym miejscu zbierze się kilka tysięcy takich optymistów, nic dziwnego, że w powietrzu unosi się specyficzna aura życzliwości. To właśnie unikalny klimat tego festiwalu, który wciąż przyciąga nowych uczestników. W tym roku zaobserwowałem, że stanowili pokaźną liczbę, ale każdy wypowiadał się o ewencji w samych superlatywach i deklarował, że chce tu wrócić za rok. Ja również wrócę. Inaczej sobie tego nie wyobrażam.

Jedynie takie... Wesele Duchowych Singli

Czy dla singli można zorganizować wesele? Organizatorzy niesamowitego eventu w Bieszczadach pokazali, że nie ma rzeczy niemożliwych...

Było to pierwsze tego typu wydarzenie... A odbyło się w miejscu równie wyjątkowym, bo w naszych pięknych Bieszczadach. Mowa o Wesele Duchowych Singli, które w swojej pierwszej odsłonie przyciągnęło ponad 30 pięknych dusz.

Event był dobrą okazją do nawiązania nowych przyjaźni, które być może z czasem przerodzą się w jeszcze głębsze uczucie... Organizatorzy zaplanowali wiele atrakcji na łonie przyrody. Nie zabrakło kąpieli w stawie, ogniska i tańców, ale najistotniejsze były rozmowy, poczucie bliskości i zaopiekowania. Dla wielu uczestników ważnym momentem był rytuał oczyszczania i odcinania od byłych partnerów, który pozwolił zostawić przeszłość za sobą.

Nic więc dziwnego, że po spotkaniu, emocje wśród jego uczestników wciąż były żywe. Impreza całkowicie spełniła swoje założenia. Bo choć w Bieszczadach zjawiliśmy się jako duchowi single, po powrocie do domu nasz status był już zupełnie inny...



Styl loftowy w mieszkaniu to jeden z najciekawszych designów, które spotkać możemy obecnie w świecie architektury wnętrz. To również ciekawa, aczkolwiek stosunkowo krótka historia narodzin stylu, sięgająca połowy XX wieku. Jeśli chcesz dowiedzieć się jak powstał loft, czym się charakteryzuje i jak wprowadzić ten styl nawet do małego mieszkania w bloku, przeczytaj poniższy tekst.

Styl loftowy co to jest?

Opisując **styl loftowy** zaczniemy natomiast od wyjaśnienia podstawowego pytania, a mianowicie "**co to jest**"? Słowo "loft" w języku angielskim oznacza poddasze lub strych. Klasyczne lokale loftowe zlokalizowane są właśnie w górnych kondygnacjach budynków, jednak należy nadmienić, że nie są to zwykłe obiekty mieszkalne. Przynajmniej nie były nimi w założeniu... Opisywany kierunek swój rozkwit przeżywał w Nowym Jorku, a dokładniej w dzielnicy SoHo, będącej częścią Manhattanu. Pod koniec XIX wieku powstał tu szereg dużych fabryk, magazynów, warsztatów i pracowni rzemieślniczych. Zmienione blisko pół wieku później prawo, dotyczące cen gruntów, zmusiło przedsiębiorców do zmian. Konieczne stało się przeniesienie biznesów na przedmieścia. Okazałe fabryki i budynki przemysłowe pozostały puste... Do czasu, aż zainteresowała się nimi nowojorska bohema.

Śmiało można więc rzec, że styl loftowy jest dzieckiem amerykańskich artystów. Wystarczy wymienić tu chociażby nazwisko słynnego Andy'ego Warhola. Ludzie sztuki z miejsca zakochali się w wielkich przestrzeniach, wysokich sufitach oraz okazałych oknach, które maksymalnie naświetlały pomieszczenia. Nie bez znaczenia była również surowa stylizacja poprzemysłowych gmachów. Przejawiała się ona między innymi w "gołych" ścianach, eksponujących tradycyjną cegłę. Do opisywanych miejscówek przyciągały również atrakcyjne ceny czynszu. Warto wspomnieć, że dziś, po wielu latach od wybuchu loftowego boomeru, nieruchomości te są jednymi z najdroższych w Nowym Jorku. Według różnych źródeł, ich ceny sięgają od kilku do kilkudziesięciu milionów dolarów...



Robert Smith melduje wykonanie zadania

Być może jest to ostatni zryw w muzycznej karierze Roberta Smitha. Muzyk ukończył nareszcie prace nad solowym albumem, a z muzykami The Cure nagrał pierwszą od 12 lat płytę.

Fani The Cure na nowy materiał legendarnej grupy czekają już ponad dekadę. I choć nie ma jeszcze dokładnej daty wydania, album ma ukazać się jeszcze w tym roku. Artyści zapowiadają najbardziej emocjonalny, mroczny i mocny przekaz muzyczny w historii zespołu. To duże wydarzenie, bo tak ogromnej przerwy w wydawaniu kolejnych krążków jeszcze nie odnotowaliśmy.

Lider **The Cure** poinformował również, że ukończył jeszcze dłużej oczekiwany album solowy. Umożliwił mu to lockdown, związany z pandemią. Do tego Smith pojawił się ostatnio w nowym singlu Gorillaz „Strange Timez”.

Jak więc widzicie, dziadek w tapirze i szmince miał ostatnio bardzo pracowity okres. Prawdopodobnie jest to jego ostatni, muzyczny zryw, dlatego warto czekać na nowe materiały, by sprawdzić, jak pożegna się ze swoją publicznością.



Dziś mija 61 lat od katastrofy gwiazd rock'n'rolla

61 lat temu doszło do katastrofy lotniczej, którą nazwano „Dniem, w którym umarła muzyka”.

To była złota era rock'n'rolla, a oni byli jej prawdziwymi gwiazdami. Buddy Holly, Ritchie Valens i Jiles „The Big Booper” Richardson. Każdy z nich pozostawił po sobie wyraźny wpływ na amerykańską popkulturę i muzykę rockową. 3 dzień lutego 1959 roku nie zapowiadał jednak, że ich błyskotliwie rozwijające się kariery zostaną nagle przerwane.

Muzycy byli we wspólnej trasie po amerykańskich miastach. Była sroga zima, a w ich autobusie wysiadło ogrzewanie. Pojawiła się opcja, by ze stanu Iowa polecieć do Minnesoty małym samolotem. O zajęciu miejsc decydował aktualny stan zdrowia i... rzut monetą.

W wyniku śnieżyicy, 21-letni pilot, Roger Peterson, nie opanował maszyny kilkanaście minut po starcie. Samolot runął na ziemię, a wypadku nikt nie przeżył.

Folkowy muzyk Don McLean w 1971 roku nagrał piosenkę-hold dla ofiar tragedii, która spopularyzowała słynne określenie „The Day The Music Died”. Wszyscy muzycy zginęli w bardzo młodym wieku - Holly w chwili śmierci miał 22 lata, „Booper” 28 lat, a Valens zaledwie 17.

Znacie, słuchacie? Twórczość którego z nich jest Wam najbliższa?

Pokaż swoje przywiązanie. Stal rusza z nową akcją #zbarwamiCidotwarzy

U progu sezonu podejmujemy kolejną inicjatywę skierowaną do kibiców. W projekcie #zbarwamiCidotwarzy może uczestniczyć każdy fan, sponsor czy inny podmiot z Gorzowa i okolic.

Podczas przedsezonowego zgrupowania w Karpaczu, nasi zawodnicy odbili na swoich twarzach żółto-niebieski barwy. Teraz również fani Stali na tydzień przed meczem będą mogli okazywać innym swoje przywiązanie do barw i gotowość do zbliżającego się meczu.

- Zawsze na tydzień przed spotkaniem w Gorzowie będziemy starali się jeszcze bardziej pokazać, że mecz za pasem, że żółto-niebieskie barwy „zalewają” nasze miasto i okolice, że święto żużla odbędzie się już za chwilę. Będziemy budować atmosferę, by każdy sympatyk wiedział, że zaraz mamy mecz i każdy fan może osobiście włączyć się w akcję - mówi Jacek Gumowski, marketing manager Stali Gorzów.

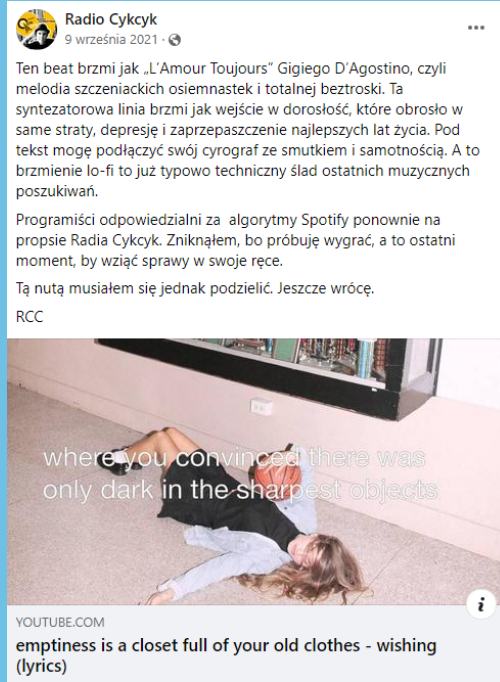
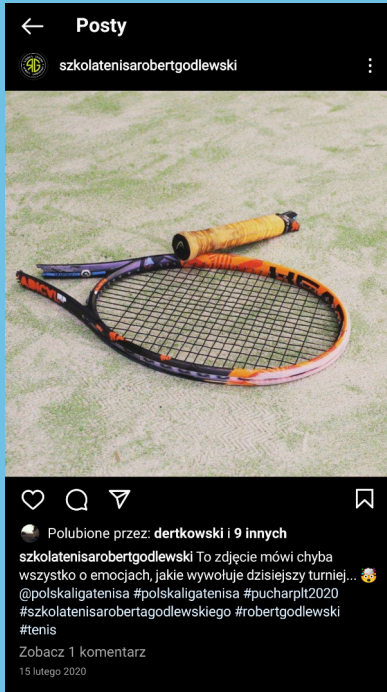
Dzień po dniu, tydzień po tygodniu będziemy pokazywać kolejne elementy, które będą później stałym schematem i zawsze będą startowały na tydzień przed każdym meczem w Gorzowie.

Kibice będą mogli wysłać nam krótkie filmy zachęcające od przyjscia na stadion, które będą publikowane w mediach społecznościowych Stali Gorzów. Będzie można też wysłać zdjęcia z przygotowanym szalem, koszulką i innymi gadżetami, które czekają na święto żużla. Tu pozostawiamy naszym kibicom duże pole do popisu i własnej inicjatywy.

Do zabawy zapraszamy również przedsiębiorców - chętne firmy będą mogły wywiesić w swoich siedzibach plakaty czy banery zapowiadające mecz ligowy.

Pracujemy też nad innymi ciekawymi elementami, o których będziemy informować na bieżąco. Bądźcie z nami!





Inneko Gorzów
5 czerwca 2018 · 🌐

Pożar na terenie RIPOK-u w Chróściku? Nasi pracownicy doskonale wiedzą jak reagować w takiej sytuacji, co udowodnili podczas dzisiejszego pokazu. Towarzyszyła mu konferencja prasowa z udziałem prezesa Inneko, Artura Czyżewskiego. Gorzowscy dziennikarze dowiedzieli się jakie podejmujemy inicjatywy w celu zabezpieczenia się przed ewentualnymi pożarami, których w ostatnim czasie w Polsce notujemy niestety bardzo dużo.



Iga walczy z SMA
31 subskrybentów

Ryż, szałwiak, drifty, tumany kurzu i outa wyglądające jakbym żywcem wyjęte z filmu Mad Max... W wielkim skrócie tak wyglądał kolejny charytatywny event dla Igi Czekalskiej z Boczowa.

Ta nietuzinkowa impreza mogła podobać się wszystkim, nie tylko fanom motoryzacji. W przedostatni weekend sierpnia na jednym z pól w Boczowie odbyły się nietypowe zawody pod hasłem „Wysięg dla Igi – Wtrak Race Boczów 2021”. Zobaczcie na naszym filmie jak wyglądała impreza.

Trzyletnia Iga cierpi na SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni typu 1. Jej wielką szansą na powrót do zdrowia jest terapia genowa, której nie refunduje polska służba zdrowia. Koszt zabiegu wynosi 9 milionów złotych. Na uzbieranie środków jest coraz mniej czasu, bo podanie specjalnego preparatu musi odbyć się do momentu, kiedy dziecko waży nie więcej niż 13,5 kilograma. Na stronie <https://www.siepomaga.pl/iga> trwa zbiórka na rzecz dziewczynki. Walczymy z chorobą i czasem. Liczy się każda chwila.

Wypróbuj YouTube Kids
WIĘCEJ INFORMACJI >



Garbicz Festival – tajemnice tajemniczego festiwalu

Garbicz Festival to nietuzinkowy event, wokół którego zdążyło narosnąć już wiele mitów...

Nie powinno to dziwić – impreza organizowana jest w lesie, gdzieś na obrzeżach Polski. Promocja niemal zerowa, bilety kosztują jak przysłowiowe złoto, a i tak rozchodzą się jak ciepłe bułeczki. O co chodzi więc w tym szaleństwie?

Jeśli na hasło „secret rave” macie przed oczami obraz wykurwistej imprezy techno w środku lasu, o której wiedzą tylko wtajemniczeni, to Garbicz jest turbo-odpowiednikiem tej wizji. Ze wszystkich stron gra tu świetna muzyka elektroniczna, a efekty wizualne wplecione w środowisko naturalne po prostu oczarowują. Panuje tu totalna wolność w każdym z możliwych aspektów i raczej nie ma tu osób z przypadku. Czym jest więc Garbicz Festival i na jakich zasadach opiera się ta cała idea? W poniższym tekście postaram się Wam to opisać.

19 powodów do odkupienia. Historia Midgards Soner i Nittona

Droga Patrika „Nittona” Asplunda to przykład na to, jak zgubny dla młodego człowieka może okazać się świat subkultur i politycznego radykalizmu. Z kolei historia jego kapeli, Midgård’s Söner, to przykład totalnego marszu pod prąd. Formacja wymykała się szufladkom, a dla poprawnych politycznie punkowców była przysłowiową solą w oku. To był **punk rock**, jakiego nie znaliśmy wcześniej. Punk z krainy wikingów. Bezkompromisowy, prowokacyjny i przywiązany do nordyckich tradycji. W efekcie przyciągający również skrajną, łysą publikę. Ta raz wznosiła na koncertach Synów Śródziemia faszystowskie gesty, by innym razem stać kompletnie oślepiała przy coverach Cock Sparrera, granych podczas „kumatych” festiwali.

Postawa Midgards Soner była więc bardzo niejednoznaczna. W wielu kręgach przypięto im łatkę „nazi punk”. Jestem jednak przekonany, że po lekturze mojego artykułu sami wyrobicie sobie zdanie na temat Nittona i jego wyboistej, subkulturowej drogi oraz działalności Synów Śródziemia. Zaczniemy jednak od początku...

W szpitalnych „katakumbach”

Wiele osób nie do końca wierzy w istnienie długich tuneli pod gorzowską lecznicą, traktując temat jako jedną z miejskich legend. Szpitalne podziemia jednak istnieją, a my zwiedziliśmy je z myślą o artykule prezentującym ich specyfikę.

Odpadające płyty zaschniętej farby, nierównomierne oświetlenie jarzeniówek, przeciekające sufity i stare, wysłużone elementy szpitalnej infrastruktury. Tylko napisy markerem na ścianach i przemykający niekiedy personel medyczny świadczą o tym, że znajdujemy się w miejscu nieopuszczonym przez cywilizację. To podziemia gorzowskiego szpitala, które stanowiłyby idealną scenę do horroru o żywych trupach...

Magia urban legends

Po raz pierwszy usłyszałem o nich | gdy miałem jakieś trzynaście lat. Legenda krążyła wśród naszej podwórkowej ekipy, aż któregoś dnia jeden z kolegów wyładował w szpitalu. Zebraliśmy więc naszą podwórkową ekipę, przebraliśmy się w schludniejsze ubrania i wyruszyliśmy z Zawarcia autobusem 125 odwiedzić kompana i przy okazji poszukać wielkiej i mrocznej przygody. Niestety, nie udało nam się dotrzeć do tuneli. Doszliśmy jedynie do poziomu bufetu i tam stwierdziliśmy, że mityczne podziemia to jedynie wytwór ludzkiej wyobraźni. W przeświadczeniu z lat młodzieńczych żyłem kilka dobrych lat. Przy okazji pracy nad artykułem dotyczącym dwudziestopięcioletnia gorzowskiego szpitala okazało się jednak, że podziemia tutejszej lecznicy nie są jedynie miejską legendą. Dyrekcja placówki umożliwiła nam spacer po „katakumbach” i opowiedziała kilka ciekawych historii z nimi związanych.



Półwysp Helski kontra technokratyczny świat

Było już późno, gdy wracałem z Helu. Późno pod kilkoma względami... Zegar wskazywał 21:09, a w sierpniu o tej porze robi się po prostu ciemno. Po pierwsze kończył się więc dzień, po drugie kończył się mój urlop, a po trzecie nieubłaganie kończyła się moja młodość, a takie miejsca i pora zawsze skłaniają mnie do refleksji nad przemijającym czasem.

Postój na szczochu zrobiłem mniej więcej w połowie drogi biegnącej przez Półwysp Helski. Zatrzymałem się na parkingu tuż nad brzegiem Zatoki Puckiej. W południe roilo się tu od kitesurferów, a teraz wzburzona woda grała swój koncert, objijając się o kamienie, na których przycupnałem, paląc papierosa. Dźwięk tego koncertu składał się ze spokoju, tajemnicy, majestatyczności i siły żywiołu, której człowiek nigdy nie powinien lekceważyć.

W tej scenerii szybko uświadomiłem sobie, jak mało znaczymy w kontekście natury i wszechświata, choć przecież wiedziałem to doskonale od dawna. Ciemna woda mówiła jednak do mnie wprost, więc jej słuchałem, porzucając myślenie w kontekście bycia pepkiem świata. W mojej skorupie może mi się wydawać, że coś znaczę, ale jestem przecież jak te robaki, po których codziennie deptę. Woda mi to bardzo zgrabnie, acz dosadnie przypominała. W oddali majaczyła morska infrastruktura Gdyni i Gdańska - technokratyczny świat, który w tamtej ulotnej chwili wydawał się tak odległy i niepotrzebny.

Dostałem sms-a o treści: "To były najlepsze wakacje mojego życia, najlepsze dwa tygodnie spędzone z Toba. Ale ja mam 20 lat, a Ty ponad 30. Ja mieszkam na Slasku, a Ty na zachodzie Polski. To nie ma prawa się udać. Zawsze będę Ciebie miło wspominać. I nasze wschody słońca na plaży. Klara"

Trzeba przyznać, że moment na napisanie tej wiadomości wybrała idealny. Nie odpisałem jej już nic, bo nie miało to sensu. Nie szukałem jej na portalach społecznościowych i nie obiecałem sobie, że wrócę tu za rok, by znów ją spotkać i odwrócić bieg wydarzeń. Po prostu przyjąłem to na klatę, wsiadłem do samochodu i pojechałem przed siebie. Żalowałem jedynie, że nie mogę zamienić się w jeden z tych przybrzeżnych kamieni, tak by już zawsze co wieczór słuchać melodii, jaką grają fale Zatoki Puckiej i z dala obserwować technokratyczny świat, w którym wszyscy ludzie są jak nic nieznaczące robaki.

CC ALLIN

Koniec pachniał październikowym deszczem

A więc tak wygląda koniec. Rozstanie z miastem, które w jakiś sposób cię ukształtowało, później skrzywiło, być może też zdegenerowało, a na końcu zostawiło na lodzie, mamiąc jedynie od czasu do czasu tymi ulotnymi chwilami przypominającymi złote czasy – gdzieś w sercu lata, gdy przecież wszystko wygląda zgoła inaczej, niż w rzeczywistości.

Latem wszystko jest inne i wszystko inaczej wygląda, inaczej pachnie. Jest lepiej naświetlone, nabuzowane witaminą D3 lejącą się z nieba, za którą przez te parę miesięcy nie musisz płacić. To jak taka lampa pierścieniowa, którą ludzie kupują, by uatrakcyjnić swój niedoskonały ryj lansowany czy też sprzedawany w internecie.

Ale później przychodzi jesień, a październikowy deszcz zmywa wszystkie pozory. Zostawia cię z czystą brudną prawdą o twoim mieście, o twoich znajomych, o tobie. I nagle budzisz się obok dupy, która śpi obok ciebie w resztkach makijażu i ma nieświeży oddech. Zupełnie jak to miasto. Wszystko, co latem przykrywała zieleń, wychodzi na wierzch. Cały brud i smród. Cała obłuda pudrowana jeszcze chwilę temu białym proszkiem niewiadomego pochodzenia. I w tym wszystkim okazuje się, że ty też wyglądasz jak gówno i śmierdzi ci z ryja. Że nie możesz wytrzymać sam ze sobą, a punkt, w którym się znajdujesz, wydaje się nie mieć dróg wyjścia.

Zapominasz o swoich marzeniach. Zapominasz o swojej prawdziwej miłości. Ścieżka zaciera się i dreptasz w błocie. A przecież wydałeś kilka stów na nowe buty. Wchodzisz w pokrzywy, które cię parzą. Nie wiesz gdzie jesteś. Nie wiesz kim jesteś. Nie wiesz po co jesteś.

A więc tak wygląda koniec.

Ktoś mądry powiedział kiedyś, że każdy koniec jest nowym początkiem.